Nr. 36. Zakopane, dnia 5. września 1901 r. Rok III.

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.
3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.
4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

## PRZEMOWA

DRA STANISŁAWA ELJASZA RADZIKOWSKIEGO NA UROCZYSTOŚĆ ZAŁOŻENIA I POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD POMNIK PROFESORA CHAŁUBIŃSKIEGO.

(Dokończenie).

Trzeba się cofnąć myślą w dawne lata, jak to tu w owe czasy bywało, co znaczyła każda wyprawa Chałubińskiego dla poznania Tatr. Były zakątki, w które po raz pierwszy zapuszczała się noga ludzka, były to przedsięwzięcia, które mógł spełnić tylko tak wielki zastęp przewodników, jaki prowadził z sobą Chałubiński. Rozwiązywano wtedy zadania najtrudniejsze, myśli najśmielsze, bo wówczas Tatry były jeszcze zagadką. Nieraz bywało, że przewodnicy dzielili się, szukając drogi, i wracali każda wyprawa z osobna z wieścią, że n i e p u s z c z a. Trzeba było szukać gdzieindziej, a i to nieraz kosztowało mozolu i zawodów, aby zdobyć ujemne przeświadczenie, że wprost na północ nie zejdzie ze szczytu, albo że wyjdzie na przełęcz tylko jednym z a c h o d z i k i e m, a wokół s p a s z t y nieprzebyte.

Ile na tych wyprawach powstawało myśli, ile potem z tego ujawniło się w literaturze! — a rzec można, że monograficzne opracowywanie Tatr i Podtatrza w różnych charakterystycznych przejawach zaczęło się pod wpływem Chałubińskiego. Niemniej też w tem, co z a g r a n i c a dowiadywała się o nas, przeważny, jeżeli nie wyłączny udział, miał Chałubiński. On wiódł cudzoziemców w Tatry, urządzał dla nich osobne wycieczki, a opisy Le Bon'a, antropologa francuskiego, Tissota i innych, powstały pod wpływem Chałubińskiego, który wprowadził ich w głębię Tatr, oraz dał im możność poznania górali i ich życia.

Ruch przyrodniczy, jaki rozwinął się w Tatrach w pierwszej dobie, poprzedzającej wystąpienie Chałubińskiego — za Zejsznera, Janoty i Nowickiego — ustał potem, d r u g i e o ż y w c z e t c h n i e n i e d a ł m u w p ł y w e m s w y m C h a ł u b i ń s k i. Po części też nietylko wpływem, ale i własną pracą. Zebrał, opisał i wydał monografię mchów tatrzańskich, zaś w związku z jego wpływem powstały między innemi prace Dziewulskiego i Wrześniowskiego. Melodye góralskie zbierał pod wpływem Chałubińskiego Paderewski i Kleczyński. Język góralski spisał Dembowski. W poznaniu samych Tatr, dostępności szczytów, jednem słowem w kierunku alpinistycznym wyrobiło się współzawodnictwo młodych sił, nowych zwiedzaczy Tatr, powstało pojęcie t a t e r n i c t w a.

Ale dlatego wielkiego budynku, jaki usiłował Chałubiński stworzyć, trzeba było podstaw silnych trzeba było podwalin. Człowiek tak mądry wiedział

o tem dobrze, to też od samego początku, kiedy zjawił się w Zakopanem wyjątkowy ów mąż, odrazu o tem myślał. Już wtedy w r. 1873 zaskarbił sobie Chałubiński zaufanie górali. W czasie pomoru, w czas cholery ratował ich od śmierci, zetknął się wtedy bliżej z drugim niezwyczajnym człowiekiem, jakiego miało Zakopane, z księdzem Stolarczykiem i odtąd dą ci obaj ludzie razem, zamiary mądre, owiane szczerą miłością ludu, wspiera wpływem swym ogromnym na umysły górali, znający ich na wskróś pierwszy ich dusz-pasterz — ksiądz Stolarczyk. I były to chwile najlepsze Zakopanego, kiedy tu w pełni sił przebywał Chałubiński — był człowiek przejęty wielkim duchem, który działał zawsze dla dobra ludu i miejscowości, a miał znaczenie i mir w społeczeństwie. Nie było myśli, nie było przedsięwzięcia, któreby nie oparło się o Chałubińskiego. On radził, działał, pomagał, a to, co potem się stało, gdy już jego zabrakło, powstawało dzięki początkom, danym przez Chałubińskiego. Wspierał górali materyalnie i moralnie, starał się o polepszenie ich bytu. Założył kasę zaliczkową w Zakopanem, wprowadził koniczynę na Podhale, dał początek przekształceniu Zakopanego nietylko w środowisko polskiego alpinizmu, ale w pierwszorzędne nasze uzdrowisko. Powagą imienia swego i urokiem niemal cudownego lekarza przekonał społeczeństwo, że zdrowie równie dobrze i u nas można ratować. Odtąd zaczął się rozwój Zakopanego, który w dalszym ciągu na dowód, iż myśl Chałubińskiego, była oparta na rzeczywistych własnościach leczniczych miejscowości, doprowadził do obecnego bądźcobądź nadzwyczajnego stanu, do jakiego doszła dzisiaj prosta odległa ta wieś górska z przed lat trzydziestu.

Zakopane rosło, przybywało ludzi, idea tatrzańska potężniała coraz bardziej. Lata mijały, Chałubiński mimo wiek starszy, mimo siwiznę, sprężystym jak dawniej krokiem uganiał po ukochanych przez się Tatrach. Otaczała go powszechna cześć, widział z radością, że posiew jego wzrasta — i zdawało się, że tak jak dawniej, ciągle jeszcze przez lata śpiew, muzyka, taniec, pójdą z nim po halach i turniach. Tymczasem rzeczywistość miała się raz urwać, aby przejść w legendę. Jak żołnierz w potrzebie wojennej na ostatniej wielkiej wyprawie w Rohacze pochorzał i już nie poszedł na wierchy. Już nie siadł na wózek Marcinka Tadziaka, już mu nie zagrał Sablik w pochodzie, nie spoczął już u watry przy dźwiękach zbójnickiego. Dwa lata ostatnie nie wyjeżdżał z Zakopanego, a kiedy mu przyszło iść tam! prosił, by ciało chować na Pęksowym Brzeżku między gazdy zakopiańskie.

Dzisiaj w dwanaście lat od śmierci

---

# O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

## XV.

### Czasy średniego tryasu.

Około wysepek, w pewnem oddaleniu, rozrosły się pod wodą korale. Krzaki ich wapienne, skupiwszy się, wybudowały **rafowe skałki**, które zawsze migocą miliardami barw.

Pokryły je bowiem polipy-korale, co wyglądają jak małe rozwarte kwiaty-chryzantemy to śnieżnobiałe z krwistemi pręgami, to zielonkawe z rudemi strzępami, to znowu cytrynowe z fiolkowemi plamkami.

Wśród korali rozsiadły się wodorosty wypełniając wyżarcia i szczerby rafowe.

---

O te wodorosty i korale biją fale otwartego oceanu, biją podczas przypływu i burzy. Krzaki wapienne kruszą się, a muł powstały unosi się w wodzie, zabielając ją. Opada potem na dno w pobliżu wysepek między rafą a piaszczystem wybrzeżem.

**Na** tych **mułach i błotach podwodnych wyrastają chwilowo liliowce**. Tworzą gęste lasy, brudno-zielonkawe, przerwane czasem kępą purpurowych lub trawiastych wodorostów.

Każden liliowiec wygląda jak kwiat tatrzańskiego złotogłowu, tylko że jest większy. Siedzi na długiej szypułce, rozwiera paszczę ku górze, w którą dostają się drobniutkie poczwarki, raczki i inne zwierzątka, kołysze się na szypułce, a w razie niebezpieczeństwa zamyka kielich.

Wśród lasów liliowcowych grasują ryby i raki. Ramionopławy przyczepiają się do wiotkich łodyżek i kołyszą się razem z przecudnymi, żarłocznymi kielichami.

Istny bajeczny świat pogrążony w seledynowej wodzie, świat przypominający dzisiejszy obraz ukryty w głębokich morzach koło wysp Madery, lub w zatoce Meksykańskiej.

Z tą różnicą, że dziś rosną inne liliowce, mniejsze i więcej delikatne i że rosną głębiej, niż liliowce z czasów wysepek pratatrzańskich.

Chałubińskiego zbieramy się, aby dokonać obrzędu położenia podwalin pod jego pomnik, stawiany składkami gości i górali, chcąc uczcić pamięć męża wielkiego umysłu i gorącego serca, męża, który przez całe swe życie robił tak wiele dla idei, że z pracy tej korzysta już drugie pokolenie, a korzystać będzie każde następne.

Tu opodal jego domu, na ziemi, co należała do jego zagrody, naprzeciw muzeum, które już jest jednym wspominkiem jego życia i działania — stanie pomnik spiżowy wśród głazów granitu, z którego patrzeć będzie ten mędrzec z pogodną, dobrą twarzą i jasnem czołem, patrzeć będzie w Tatry, zasłuchany w rapsodach Sabały.

Niech tak patrzy przez wieki i niech błogosławi pracy następców, pracy idącej w przyszłość z myślą o przeszłości Podhala — niechaj będzie ogniwem widomem łączności między tem starem góralskiem, a nowem polskiem Zakopanem.

---

## Przemówienie Wojciecha Roja.

Pedziałbyk wiele, bo i wiem, ale ja ta do gadania nie taki wartki.

Telo ino powiem: Zakładamy dzisiok fudamenta pod pomnik nieboscyka pana profesora, ale on założył fudamenta dla Zakopanego nie ze skali, ba tem, jako z ludźmi zył. Nie jacy wirchy i turnie były mu w głowie, kie do was przyseł. Ka był, zawse o ludziak pamiętał i nie jacy o takik, co nogi lekkie mieli i śnim we wirchy gonili, taki sędy towarzysy najdzie, ale kieś był chory, albo w mitrędze, albo i całke dziad — toś go miał. On nie pytoł: cy ta blisko, cy daleko, cy nisko, cy wysoko, cyś gazda, cy napłońse pachołcysko — każdziutkiego zratował, z kazdym uradził, kazdego spomóg. A cy to nie była między nas cholera? Kto nas wte ratował? Kie trza było, po północy okne z domu wyseł, coby nik nie wiedział, coby sie o niego nie bali, a cłeka do ostatniego dechu nie opuścił.

To był człowiek, co miał serce dla kazdego i jego śladami powinni iść syćka, a najbardziej ci, któryk nieboscyk pon profesor przysposobił, kształcił, wyopiekunowoł i do nawyzsego miejsca pomiędzy nas doprowadził. Wiem wiele, ale pedzieć nie mogem, a naostatek nie moja rzec tu gadać, a taki, co jego rzec, co jego obowiązek na tej tu ziemi klęcyć a mowić tego tu nimos... I to mnie boli, i tem wej przed temi dziećmi nieboscyka pana profesora sie hańbiem, co sie tak dzieje, bo kie cie tak wyniosło wysoko, to mas być pirsy z kraja, ka sie co dobrego w Zako-

---

Jedna natomiast właściwość łączy je: rozpadanie się w kilka chwil po śmierci.

Cząstki szkieletowe, które się za życia trzymały razem, które wybudowywały szypułkę i ciało kielichowe, rozsypują się w bezładną kupkę bębenkowych wapiennych wałeczków.

Tak w zwykłych warunkach.

Jeśli jednak słodka woda z poblizkich rzek lub źródeł nagle wpłynie między liliowcowe lasy, wtenczas przyzwyczajone do słonego żywiołu zwierzęta od razu giną i, co dziwne, nie rozpadają się.

W okolicach Brunswika (Niemcy) dzięki takiej chwilowej katastrofie zachowały się całkowite kielichy wraz z szypułkami.

W Tatrach natomiast znajdują się liliowce tylko rozsypane. Skała przy wyjściu z wielkiego Canonu w dolinie Białego i skała tuż za kominami Strążysk jest przepełnioną takimi słupkami. Miliardy i miliardy liliowców złożyło się na to, aby ją utworzyć i przepełnić. Są to tak zwane **wapienie krynoidowe** czyli wapienie powstałe z krynoidów, do tej grupy bowiem zwierząt należą liliowce.

Lasy liliowcowe trwały długie czasy. Potem wypłoszyły je nowe piaski z wysepek i nowe muły z rozbijanej przez fale rafy. **Zamiast zielonkawych liliowców rozpleniły się wodorosty-daktyloporydy**, mieszkające w rurkach wapiennych.

Chwilowo nawet całość pokryły korale, tworząc powłokę barwną, jakby z tysiąca i jednej nocy na szarych mułach.

Znowu opadające muły pokryły wszystko, pokąd nowe lasy liliowców nie wyrosły.

W ten sposób, powoli, bardzo powoli, podnosiło się dno morskie między rafą a wybrzeżem wysep.

Chwilowo nawet wysterczało z wody i wtedy to w malutkich lagunach parująca woda osadziła bulasty, pręcikowy kalcyt.

Zanurzone znowu, narastało pod wodą nowemi warstwami mułu. **Tak powstały potężne ławice dolomitów**, zatem tej skały, z której są wybudowane ściany Strążysk, Białego, Nosalu i Boconia.

Dawny muł stwardniał, przeobraził się w twardy kamień szarawy i kruchy, z którego dziś deszcz i wiatr kominy rzeźbią, sfinksy i olbrzymie zwaliska.

panem dzieje, mas być nawdzięczniejsym, cobyś tyk fudamentów nie ozwoloł... Ale, choćby ta jako źle było, nie syćka my tacy górale, jest ta i pomiędzy nas, co majom serce wdzięcne i nika nie zabocom, co im nieboscyk pon profesor dał i cego ik ucył — jakie fudamenta stawioł.

---

# Muzeum Tatrzańskie

## w chwili obecnej.

(Dokończenie).

Prócz darów wyszczególnionych, Muzeum otrzymało w darze od prof. Dybowskiego kościec niedźwiedzia z Kamczatki. Skielet ten pięknie odczyszczony p. Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski złożył i ustawił na odpowiedniej podstawie w lewym pokoju. Dar ten nie ściąga się bezpośrednio do Tatr, przeciwnie — z bardzo odległych krain pochodzi, będzie on jednak niezmiernie pożytecznym jako model przy składaniu w skielet zupełny kości niedźwiedzia jaskiniowego, w które tak obfituje grota Magóry.

Nakoniec p. F. Słowik ofiarował wypchany okaz dzika, zabitego w dolinie Zuberskiej.

Tak oto prawie że dzień każdy przynosi coś dla Muzeum; to daje mu zabytek jakiś uratowany od zagłady, to przedmiot wartości naukowej, to odkrycie nowe, to wreszcie człowieka dobrej woli. Rośnie Muzeum, choć zwolna, choć bez inicyatywy i programu (wszystkie obecne wpływy są to dary przygodne), choć bez wyraźnej myśli przewodniej i woli czyjejś, któraby niem kierowała, powiększa się jednak. Lecz rozkwit należyty tej pięknej i pożytecznej instytucyi jeszcze nie nastąpił wobec braku środków i miejsca. Doba jednak obecna piękne pozwala na niedaleką przyszłość stawiać horoskopy...

Słaby pojedynczy głos jednego z czasopism pobudził p. Szukiewicza do podjęcia sprawy Muzeum na wiecu gości zakopiańskich. Referat p. Szukiewicza napotkał szczere zainteresowanie się zbiorami u zebranej publiczności. Na wiecu uchwalono wyrazy szczerej wdzięczności i gorącego uznania dla założycieli Muzeum, ale zarazem wyrażono życzenie i prośbę, skierowaną ku członkom Muzeum i Towarzystwa Tatrzańskiego, aby zechcieli się zakrzątnąć koło zapewnienia zbiorom świetniejszej przyszłości.

Oddać należy sprawiedliwość przedstawicielom obiedwiech tych instytucyi, że z nadzwyczajną skwapliwością rozpoczęli prace w tej sprawie. Na najbliższem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego zapadła uchwała, aby niezwłocznie rozpocząć rokowania z założycielami Muzeum w sprawie umieszczenia zbiorów w projektowanym gmachu Towarzystwa Tatrzańskiego, a w gronie założycieli Muzeum

---

Z dolomitu, mylnie wapieniem zwanego, wyciosane są «piórka» w Olczyskach, kominy i tumy w Strążyskach, ruiny nad Capkami.

W nich woda wyżarła Lisią Karczmę, grotę «pod dziurą» i koryta, co spadają stromo od Łysarek. W tych wreszcie dolomitach znajdują się ławice przepełnione słupkami liliowców, które mówią o tych wspaniałych lasach na dnie morskiem przed milionami lat.

Innych śladów życia brak. Jeśli były, to musiały zaginąć wtedy, kiedy wapnisty muł przeobrażał się chemicznie w dolomit.

Tylko koło grot Bialskich obok liliowców (Eucrinus liliiformis) znajdują się liczne skorupy ramionopławów.

* * *

Kiedy w pobliżu wysepek pratatrzańskich rozpierała się wielka rafa w spokoju a inna koło wysepek w miejscu Pienin, w Tyrolu nad morzem potężne wulkany dymiły.

Na północy zaś olbrzymie turnie kieleckie spoglądały na morze u swego podnóża, spoglądały na pławiące się wielkie potwory o niezgrabnym tułowiu, szyi łabędziej i płaskawej głowie.

Zwierzęta te będąc wybornymi nurkami, szerzyły spustoszenie między rybami, trwogę między mątwami. To były ojcowie późniejszych żarłocznych plesiosaurów.

Mątwy, co pojawiły się wtedy, przywędrowały w pogoni za zdobyczą z dalekiego wschodu.

Morze bowiem w krakowskiem, w miejscu Pratatr, Niemiec, Alp, było w związku z oceanem Spokojnym, który już wtedy istniał i tworzył życiodajną arteryę na ziemi. Stamtąd zaludniały się europejskie wody nowymi przybyszami i stamtąd czerpały nowe świeże fale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Mieczysław Limanowski.*

---

uchwały wiecowe również bez echa nie pozostały. Nie czas jeszcze informować ogół dokładnie o przebiegach i owocach tych starań, jak jednakże posunęły się obrady założycieli muzeum, sądzić możemy z tego chociażby, że zwrócono się do bawiących w Zakopanem przyrodników z wezwaniem, aby ci wyrazili swe zdanie co do szczegółów urządzenia projektowanych ubikacyi muzealnych. Sprawa zatem, jak widzimy, wchodzi na jak najlepsze tory. Gorące więc uznanie należy się członkom założycielom Muzeum i Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego, że tak skwapliwie dali ucho głosom opinii publicznej. Widząc taką gotowość, możemy być pewni, że niezadługo Muzeum znajdzie warunki zupełnego rozwoju Teraz do pomocy ludziom chętnym, ludziom dobrej woli stanąć winna publiczność. Popierając Muzeum materyalnie, zapisując się na członków tej instytucyi, jednając nowych, ułatwimy zadanie członków założycieli Muzeum i Wydziału Tow. Tatrz. A najważniejszy udział w tej sprawie do rodziny ś. p. Chałubińskiego należy, na ich bowiem ziemi stoi Muzeum dotychczasowe. Mocno wierzymy w dobrą wolę i uczucia obywatelskie rodziny tego «dobrego mędrca» mocno wierzymy, że przyłoży się ona jak najskuteczniej do rozwoju i rozkwitu tego najpiękniejszego pomnika jej nieodżałowanego ojca.

*Z. W.*

# Z TATR.

## W węgierskich Tatrach.

Podaję notatkę niniejszą dla interesujących się u nas ruchem turystycznym po węgierskiej stronie Tatr.

Wielkie zaciekawienie budzi obecnie w kołach taterników, zarówno po stronie południowej, jak i po naszej, «Szczyt Śpiczasty», [1]) wyodrębniający się z grani, łączącej Jaworowe Turnie, 2424 m., (po niem. Kroten-See Sp.), z Małym Lodowym Szczytem, 2466 m., (po niem. Rother lub Breiter Thurm). Oddzielony od Turni Jaworowych przełęczą Jaworową, 2283 m., (po niem. hintere Rothe Bank), od Małego Lodowego zaś, «Karbem», przez turystów węgierskich «Janczy Joch» zwanym, posiada dwa wierzchołki, wyższy północny (2356 m.), i niższy południowy, (2348 m.), oddalone od siebie, mniej więcej, o 25 metrów.

W roku zeszłym próbował dwukrotnie wejścia na Szczyt Śpiczasty, p. Karol Englisch, (słuchacz uniwersytetu w Krakowie, słynny po stronie węgierskiej turysta), raz od północy, z doliny Jaworowej, drugim zaś razem, z doliny Staroleśnej, granią południową. Próby te uwieńczone zostały wyjściem na niższy wierzchołek. Wyższy zaś, północny, odcięty od niższego głęboką szczerbą, zdaje się być ze wszystkich stron zupełnie niedostępnym. (Patrz: Jahrbuch des Ungarischen Karpathen Vereines, Igló, 1901.).

W lipcu r. b., próbował wraz z przewodnikiem Hunsdorferem młodszym, znaleźć drogę na północny wierzchołek Śpiczastego Szczytu, znany turysta niemiecki p. Karol Jurzyca, (kasyer kopalń Hr. Larischa w Karwinie na Śląsku austryackim), o mało co jednak nie przypłacił tego życiem, gdyż na wysokości około 60 metrów pod szczytem, znalazł się na grani południowo-zachodniej, w sytuacyi, do wydostania się z której zaledwie wystarczyły, dopiero po kilkugodzinnych usiłowaniach, z trudem powiązane liny. Szczyt pozostał niezdobytym, a wycieczka ta, wywołała w Szmeksie ogromną senzacyę. [1]) Pp. Engisch i Jurzyca są zdania, że przejścia, dotąd przez nich poznane w celu znalezienia drogi na Szczyt Śpiczasty, przewyższają trudnością najcięższe niebezpieczne przeprawy w Dolomitach południowo-tyrolskich.

P. Englisch, (z przewodnikiem Hunsdorferem młodszym), wyszedł dnia 25 lipca b. r. na cztery pomniejsze wprawdzie, lecz niezwiedzone dotąd szczyty w grupie Staroleśnej, i nazwał je: Krukowski Thurm, (2378 m.), Chrysantemen Spitze, (2391 m.), Vierfinger Thurm i Blüthen Thurm, przez co ostatecznie przyczynił się do gruntownego poznania i zbadania całego tego interesującego grzbietu [2]).

Z robót wykonanych w Tatrach w r. b. po stronie południowej, zasługuje głównie na uwagę znaczne ułatwienie przystępu na Łomnicę, od pięciu Stawów węgierskich «droga Jordána». Z początku po

[1]) Po niemiecku Spitzer Thurm; możnaby go nazwać szczytem kończystym, ponieważ jednak istnieją w Tatrach nazwy: Kończysta nad doliną Batyżowiecką, Kończysta nad Jarząbczą halą, oraz turnia kończysta nad Miętusią — tłomaczę, wprost z niemieckiego, wprowadzając nazwę: «Szczyt Spiczasty». Komu się ona nie podoba, niech utworzy i zaproponuje inną.

[1]) Opis zamieściło śląskie czasopismo «Silesia».

[2]) Aby oznaczyć położenie tych czterech szczytów, wyliczam kolejno wszystkie, w grani, biegnącej od Polskiego Grzebienia do Staroleśnej, i dalej, ku południowi, ponad doliną Wielicką: Polski Grzebień, Mała Wysoka, Szontágh Sp. (2414 m.), Weszter Sp. (2409 m.), Staroleśna, z czterema wierzchołkami: Gömürg, Hacker, Habel, Müller, Thurm, dalej Hohe Margit Sp., der Erzherzogin Isabella Thurm, Krukowski Thurm, Vierfinger Thurm, Blüthen Thurm, Chrysanthemen Sp., Otto Sp., Flecht Signal Kuppe.

trawiastych upłazkach, dalej ścianami środkowego żlebu, i urwistą grzędą, między Durnym a Łomnicą dosięga grani między tymi szczytami, przewija się na stronę północną, przecina wielki zaśnieżony komin i wiodąc przez dwa «przykre» żlebki, biegnie odtąd wciąż, aż na sam szczyt, północną jego ścianą. Ścieżka ta jest jednak dotąd niezupełnie jeszcze wykończona, farbą nieoznaczona, tylko kopczyki z kamieni wskazują drogę. W trudniejszych miejscach ułatwiają niewygodne czasem przejście łańcuchy, z których jeden ma przeszło 40 metrów długości.

Urządzenia te są tymczasowe; haki nie wprawione są dotąd w ścianę skalistą ołowiem lub siarką, lecz umocowane jedynie klinami smrekowemi. Nowa ta droga na Łomnicę, dość trudna wprawdzie, ale niesłychanie zajmująca i efektowna, stać się powinna uczęszczaną przez ogół turystów.

*Janusz Chmielowski.*

### Orla perć w Tatrach.

Projekt przeprowadzenia ścieżki graniami Tatr polskich od Roztoki do Kościelisk (przez Wołoszyn, Krzyżne, Buczynowe, Kozi Wierch, Zawrat, Świnnicę i Czerwone Wierchy), kwestyonowany co do możności wykonania okazał się możliwym. Kwestyonowano z powodu niedostępności grani w Kozim Wierchu i Buczynowych Turniach. Prof. Nowicki z Tarnowa, badając tego lata najkrytyczniejszą część Koziego Wierchu t. zw. Pościel Jasińskiego[1]), znalazł drogę, którą obejść można tę niedostępną przełęcz. Najniższy punkt tego obejścia leży wyżej 2000 metrów, stąd «Orla perć», pomimo chwilowego opuszczenia grani, nie straciłaby swego piękna podobłocznej drogi. Kozica spłoszona nad Pustą doliną, uciekająca upłazami i «zachodami» w grań ku Zmarzłym Turniom, pomogła do znalezienia części drogi, którą obejść można Pościel Jasińskiego, nie schodząc (jak dotąd mniemano), ani do Pięciu Stawów, ani do Zmarzłego Stawu.

W drugiem krytycznem miejscu projektowanej perci, w Buczynowych Turniach, wypatrzył ks. Gadowski z Tarnowa przejście z Krzyżnego ku Granatowi i Kozim Wierchom. Przejście to polega na obejściu części grani nadzwyczaj poszarpanej i niedostępnej w okolicy granatów, bez potrzeby schodzenia na dolinę, jak dotąd sądzono; prowadziłoby również w wielkiej wysokości. Wobec tego należałoby się spodziewać, że Towarzystwo Tatrzańskie zajmie się obecnie wytrasowaniem całego tego wspaniałego szlaku, który byłby ozdobą prawdziwą Tatr polskich. Znaczne koszta urządzenia tej nowej drogi musiałyby być rozłożone na szereg lat.

[1]) W «Pościeli Jasińskiego» obserwował prof. Nowicki 15 sierpnia b. r. wspaniałe a nader rzadkie zjawisko t. z. gloryę (nimb) tęczową. Przedstawiało się ono w postaci wielkiego koła o szerokich pierścieniach współśrodkowych, z których każdy miał jedną z barw tęczy. Całość na tle mgły. Przepyszne widziadło rozwiało się po dziesięciu minutach. Pod niem ukazały się z mgły wilgotne białe krzesanice. Po chwili zjawiło się drugi raz, ale na czas krótszy; barwy miało już bledsze, obszar koliska zato był bez porównania większy. Widać go było tylko z góry, z turni Koziego Wierchu. Turyści idący równocześnie w dole nad Zmarzłym Stawem wcale go nie zauważyli.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Echa z wieców.** Dr. Polack złożył na ręce prezydyum ostatniego wiecu gości pismo, które wraz z protokółem wiecu wręczonem zostanie delegatowi gości w Komisyi klimatycznej, Dr. Dłuskiemu. Pismo to, zawierające uwagi co do sposobu wprowadzania stylu zakopiańskiego przy budowlach w Zakopanem, pozwalamy sobie przytoczyć poniżej.

«Uważając wniesioną na wiecu gości rezolucyę o wprowadzenie obowiązującego wznoszenia budowli w stylu zakopiańskim za niewykonalną i niepożądaną dla rozwoju miejscowości, a z drugiej strony, uważając rozwój tego stylu za bardzo pożądany, ośmielam się postawić wniosek następujący: Komisya klimatyczna powinna zająć się rozpowszechnieniem prawidłowego stylu zakopiańskiego przez ułatwienie właścicielom posiadłości stosowania tego stylu 1) za pomocą stypendyów i zasiłków dla artystów za prace architektoniczne w tym kierunku, 2) przez łożenie kosztów na plany takie, aby zmniejszając wydatek na budowę domów w stylu zakopiańskim, uprzywilejować w ten sposób właścicieli posiadłości, stosujących styl zakopiański, 3) przez udzielanie stałego zasiłku artyście, któryby w myśl punktu 2-go współdziałał z Komisyą klimatyczną.

**Siatki ochronne.** Jesień, a z nią pora częstszych wiatrów halnych, powinna przypomnieć właścicielom domów potrzebę zaopatrzenia kominów w siatki ochronne. P. Komisarz sprowadził już zapas tych siatek i można je nabywać w biurze Komisyi klimatycznej, które również dostarcza specyalistów do umocowania siatek na kominach.

**Z powodu** artykułu o Muzeum tatrzańskiem, wydrukowanego w poprzednim numerze naszego pisma, otrzymaliśmy od dra Eljasza Radzikowskiego poniż-

szy list, który umieszczając, dodać winniśmy, iż o ile wiemy, uproszony przez nas o artykuł p. Z. W., czasowo tylko bawiący w Zakopanem, czerpał informacye o śladach człowieka jaskiniowego z objaśnień znalezionych w Muzeum, niedokładności więc i błędy nie są jego winą, lecz tych, którzy objaśnienia te dawali.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z niemałem zdziwieniem odczytałem w ostatnim nrze 35 «Przeglądu Zakopiańskiego» w artykule p. n. «Muzeum Tatrzańskie w chwili obecnej» — opis wyników moich badań nad śladami człowieka jaskiniowego w Tatrach. Opis ten jest tak szczegółowy, że może na czytelniku robić wrażenie, jakoby był dokładny i opierał się na najlepszych informacyach. Zdziwiło mnie to tem bardziej, że nie upoważniłem nikogo do tego i nikt u mnie nie zasięgał pod tym względem żadnych informacyi.

Wobec tego muszę oświadczyć, że szczegóły opisu są w części bałamutne, w części zupełnie nieprawdziwe. Objaśnienie okazów, które umieściłem w Muzeum Tatrzańskiem, podaje artykuł w dosłownym odpisie z tą tylko różnicą, że opuszcza mój podpis, a przypisuje słowa moje jakiejś fikcyjnej osobie nieznanego pod tym nazwiskiem «specyalisty w Pradze»!

O wynikach badań podałem w swoim czasie «wiadomość tymczasową» na posiedzeniu «Towarzystwa przyrodników polskich» we Lwowie, — szczegółowy opis umieści Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego w roku przyszłym — po ukończeniu moich badań.

Proszę o umieszczenie tych słów moich w najbliższym nrze Pańskiego pisma

z prawdziwem poważaniem

W Zakopanem 3 września 1901.

*Dr Stanisław Eljasz Radzikowski.*

**Wystawa**, urządzona przez p. Komendzińskiego w jego «Bazarze wyrobów krajowych», ze wszech miar zasługuje na uwagę. Zgromadzono na niej w bardzo starannym wyborze rozmaite wyroby wyłącznie krajowego przemysłu. Oprócz rzeźb i drewnianych wyrobów zakopiańskich, oprócz portyer i kilimów z warsztatów tkackich p. Kronhelmowej z Zakopanego, znajdujemy tam kapy, dywany, kilimy z Glinian, hafty, wyszywania ze szkoły krajowej w Makowie, dery, sukna i inne wełniane wyroby z Kęt, portyery t. zw. «drim drim», hafty jedwabne z Wiązownicy, kilimy z zakładu bar. Lipowskiej w Nowym Sączu, płótna i rozmaite wyroby płócienne z Krosna, Rychwałdu i Wilanowic, hamaki z Radymna, makaty z Buczacza, fartuszki złotem tkane i inne tkaniny ruskie z Kosowa, drewniane zabawki dziecinne i sprzęty gospodarskie z Jaworowa, wyroby koszykarskie z Rudnik, pasy tkane z zakładu p. Obertyńskiej w Stronibabach pod Krasnem, malowidla na jedwabiu z Zadwóża i wreszcie pyszna majolika z Kołomyi. Wystawa ta, dając dosyć dokładne pojęcie o stanie pewnych gałęzi przemysłu krajowego, budzić musi zarazem żal, że tyle wybornego materyału nie potrafiono należycie zużytkować dla należytego rozwoju tego przemysłu. P. Komendzińskiemu należy się szczere uznanie za urządzenie tej wystawy, bo bardzo wielu gości zakopiańskich dopiero z niej przekonało się, jak wiele i jak istotnie ładnych rzeczy dostać można w kraju, nie potrzebując słać za nie pieniędzy «przyjaciołom» naszym za granicę.

**Odczyty.** Kończący się obecnie sezon, zaznaczy się zapewne w kronikach zakopiańskich niezwykle dużą liczbą odczytów. Mieliśmy bowiem seryę dziesięciu odczytów dr. Wacława Tokarza «Z dziejów narodu polskiego», odczyt p. Adama Siedleckiego «O Wyspiańskim», na raucie literackim «Czytelni Zakopiańskiej» słyszeliśmy czytających swoje prace pp. Piotra Chmielowskiego, Adama Szymańskiego, Wł. Reymonta, Józefata Nowińskiego, Wojciecha Szukiewicza, dalej p. W. Studnicki czytał «o naszych instytucyach emigracyjnych», a w ostatnich czasach było sześć wykładów prof. W. Lutosławskiego «O ideałach filareckich», dwa wykłady inż. Libańskiego «o cudach nowoczesnej techniki» ilustrowane obrazami świetlnymi i wreszcie d. 2-go b. m. odczyt dr. Zygmunta Balickiego «O egoizmie narodowym». A prawda! była jeszcze t. zw. konferencya literacka «O Żeromskim«.

**Otrzymujemy** z prośbą o umieszczenie:

Dnia 18 sierpnia 1901 roku odbyła się za inicyatywą WPani Gnoińskiej w sali Zakładu dr. Chramca tańcująca zabawa dziecinna na korzyść biednych dziewcząt ze szkoły koronkarskiej, przynosząc 680 kor. ogólnego dochodu, a po potrąceniu 60 koron wydatków — 620 dochodu czystego.

Zeszłoroczna zabawa na ten cel urządzona dała 560 kor., dzięki czemu 30 dziewcząt ubogich otrzymywało obiady począwszy od grudnia 1900 r. aż do końca czerwca 1901 r.

WPani Gnoińskiej i komitetowi panien za gorliwe zajęcie się tą sprawą, jakoteż W-mu Dr. Chramcowi za łaskawe udzielenie swej sali składa w imieniu biednych uczenic serdeczne «Bóg zapłać»

*J. Neużylowa.*

# Z Rady gminnej.

Każdy, ktoby przeglądał porządek dzienny posiedzenia Rady gminnej, zwołanego na d. 30-ty z. m. i spostrzegł tam, jako jeden z pierwszych punktów — sprawę wprowadzenia oświetlenia elektrycznego, sądziłby zapewne, że obrady, mające się toczyć nad tą sprawą, posuną ją bodaj o jakiś krok drobny w kierunku pożądanego urzeczywistnienia. Nadzieja ta byłaby tem bardziej uzasadnioną, że nie jest to już pierwszy występ sprawy oświetlenia na posiedzeniach Rady, że w księdze protokółów zajmuje już ona bardzo wiele kart, że zatem nowe powołanie tak dawno pokutującego jej ducha przed oblicze Rady, zwiastować może jeżeli nie zapadnięcie ostatecznego wyroku, to przynajmniej wpisanie do jej mglistej historyi jakiegoś nowego pozytywnego faktu.

Ale nie uprzedzajmy... wrażeń. Po załatwieniu zwykłych formalności weszła pod obrady

## Sprawa oświetlenia elektrycznego.

Naczelnik gminy p. Sieczka złożył krótkie sprawozdanie z dotychczasowego stanu tej sprawy. Jak wiadomo, inżynier Horoszkiewicz już przeszło rok temu, złożył Radzie gminnej wypracowane przez siebie plany i kosztorysy zaprowadzenia w Zakopanem światła elektrycznego. Dopiero jednak na jednem z ostatnich posiedzeń Rada postanowiła zasięgnąć opinii co do praktycznej wartości tych planów od specyalnie w tym celu uproszonej komisyi znawców, którą stanowili inżynierowie Folkierski i Uderski, jako hydrotechnicy i inż. Tomicki i Szlein, jako elektrotechnicy. Właśnie przed kilku tygodniami komisya ta przeprowadziła bardzo sumienne i gorliwe badanie planów i wydala orzeczenie, uznające projekty inż. Horoszkiewicza za bardzo dobre i praktyczne. Oto wytyczne punkty tych projektów:

Przy użyciu wody za motor stacya elektryczna zawierać musi dwie turbiny, wytwarzające łącznie siłę 160 koni, obsługującą 2.000 lamp prywatnych o sile 16 świec i 400 ulicznych. Koszt urządzenia wyniesie 276.000 kor. Na procent i amortyzacyę tego kapitału potrzeba rocznie 15.180 kor., na fundusz rezerwowy 9.700 kor. rocznie, na zarząd i naprawy 19.100 koron., razem utrzymanie roczne stacyi wynosi 44.000 kor. Dla pokrycia tych wydatków służyłyby następujące dochody: opłata za 400 lamp ulicznych, po 30 kor. za lampę rocznie — 12.000 kor., za 1000 lamp prywatnych sezonowych, po 12 kor. od lampy — 12.000 kor., za 1000 lamp całorocznych, po 20 kor. od lampy — 20.000 kor. Prócz tego spłynąłby dochód ze sprzedaży prądu w dzień do motorów kuchni i t. p. Przy zwiększeniu się zapotrzebowania cena spaść może o 25%. Przy zaprowadzeniu motoru parowego koszt urządzenia wynosiłby 230.000 koron, ale roczny wydatek na utrzymanie zwiększyłby się znacznie, tak, że dla pokrycia go przeciętna cena roczna lampy wzrosłaby o 25%. Przy naftowym motorze urządzenie kosztowałoby 246.000 koron, wydatki roczne 48.000 kor., cena roczna lampy pozostałaby 20 kor.

Po przeczytaniu jeszcze warunków umowy zawartej z p. inż. Horoszkiewiczem, na wniosek radnego Pawlicy uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej. W dyskusyi tej jednak zdążyli zabrać głos tylko radni Kulig i Pawlica, pierwszy, wyrażając zdanie, iż skoro przy parowym motorze cena światła wzrasta tylko o 25%, uważa motor ten za praktyczniejszy, jako niezależny od zmiennych stanów wody, od jej właścicieli i podatniejszy do powiększenia przy wzroście zapotrzebowań, które oblicza nie na dwa, ale na cztery tysiące lamp, oraz dopominał się o bliższe określenie długości sezonu; drugi zapytywał, czy załatwioną już została kwestya wody z jej właścicielem hr. Zamoyskim. Następnie zabrał głos rad. p. Ciechomski i stwierdził, iż dyskusya jest na fałszywych torach, chodzi bowiem teraz tylko o rozstrzygnięcie kwestyi, czy Rada gminna postanawia zakupić plany inż. Horoszkiewicza, czy nie. Zastanawianie się nad przeprowadzeniem tych planów w życie należy odłożyć na później. Ponieważ Rada co do wartości planów polegać musi na zdaniu znawców, a zdanie to jest przychylnem, wnosi więc polecenie zwierzchności gminnej wypłacenia inż. Horoszkiewiczowi umówionych za plany 3000 koron i wpisania do protokółu przy tej uchwale orzeczeń znawców.

Radny Pawlica żąda jeszcze zaznaczenia, iż Rada, płacąc za plany, spełnia wszelkie już swoje względem inż. Horoszkiewicza zobowiązania. Wniosek p. Ciechomskiego wraz z uzupełnieniem zaproponowanem przez p. Pawlicę, przyjęto jednomyślnie. Uchwaleniem wypłacenia inż. Szleinowi 150 kor., honoraryum za żmudną prącę przy rozpatrywaniu planów i zestawieniu obliczeń, oraz na wniosek p. Ciechomskiego przeslania podziękowań wszystkim członkom komisyi i znawców, załatwiono «Sprawę zaprowadzenia światła elektrycznego w Zakopanem».

## Jagiellońska-Chramcówki.

Radny dr. W. Piasecki wniósł do Rady gminnej podanie, w którem stawia obszernie umotywo-

wany wniosek nazwania części ulicy od Starej Polany do dworca kolejowego Chramcówkami, a dalszą część od dworca do Przecznicy Jagiellońską. Po wyjaśnieniu przez p. Sieczkę całej historyi nadawania i cofania nazw nieszczęsnej tej ulicy, wywiązała się dyskusya, w której radny Pawlica oponował przeciw wnioskowi dr. Piaseckiego, wyrażając obawę, że niedługo całe Zakopane zostanie przezwanem, już wodogrzmotom nadano nazwę «wodospadów Mickiewicza», niedługo przezwą Giewont i t. d., Jagiellońską można nazwać dzisiejszą Przecznicę, która kiedyś będzie może piękną ulicą. Z wywodami tymi zgadzał się radny Roszek. Wreszcie zabrał głos ks. kan. Kaszelewski. Protestowałby przeciwko zmianie nazwy na Jagiellońską, protestowałby również i przeciw przywróceniu nazwy Chramcówek, nie był jednak na odnośnych posiedzeniach. Sądzi, że obecny wniosek dr. Piaseckiego najłatwiej pogodzi sprzeczności, jakie się w tej sprawie wyrodziły, a zadaniem Rady gminnej jest właśnie usuwać kwasy, wygładzać nieporozumienia. Jeżeli kto, to nieobecny na posiedzeniu dr. Chramiec miałby interes w utrzymaniu nazwy Chramcówek, ks. proboszcz jednak mówił z nim i wie, iż dr. Chramiec uznaje propozycyę dr. Piaseckiego za możliwą do przyjęcia, wobec tego wnosi uchwalenie tej propozycyi. Co się też stało.

### O gimnazyum.

P. Paweł Swiderski, profesor gimnazyalny ze Stanisławowa, wniósł podanie do Rady gminnej z propozycyą współdziałania z nim przy zamierzonem założeniu w Zakopanem szkoły prywatnej o zakresie gimnazyalnym. W podaniu wymienia szczegółowe warunki umowy, naszem zdaniem, dodając nawiasem, bardzo dla gminy korzystne. Przeciwko temu projektowi w zasadzie oponowali radni: Kulig z tej racyi, że o założeniu gimnazyum myślą już OO. Jezuici i Roszek, uznając projekt prof. Świderskiego za niepraktyczny. Na wniosek jednak p. Ciechomskiego, poparty przez ks. Kaszelewskiego, wybrano komisyę, złożoną z pp. ks. Kaszelewskiego, Walczaka, Ciechomskiego i Kuliga, która sprawę dokładnie rozpatrzy i Radzie gminnej przedstawi odpowiednie wnioski.

### Rozkład jazdy pociągów.

Rada gminna zwracała się do dyrekcyi kolejowej z prośbą o zatrzymanie na zimę pociągu, wychodzącego obecnie o godz. 7-ej rano z Zakopanego. W odpowiedzi dyrekcya kolejowa zawiadamia, iż ze względów budżetowych całkowicie spełnić tej prośby nie może, chcąc jednak bodaj w części zaspokoić potrzeby miejscowej komunikacyi, postanawia utrzymać kursowanie tego pociągu, ale tylko między Zakopanem i Nowym Targiem.

### Drobne sprawy.

Prośbę SS. Felicyanek, opiekujących się ochronką, o zapomogę na wysłanie do zakładu ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem, pozostającego w ochronce małego cyganiątka, załatwiono przychylnie, wyznaczając 40 kor. zapomogi.

Postanowiono wysłać na koszt gminy czterech członków straży ochotniczej na kursy pożarnictwa, mające się odbyć w Nowym Targu.

Uchwalono wysłać petycyę do Wydziału krajowego z prośbą o subwencyę na budowę drogi przez Olczę.

---

## Lista gości w Zakopanem

od 1-go do 3-go września r. b.

| | | |
|---|---|---|
| Kamieński Stan., z rodziną | Żytomierz | «Jutrzenka» |
| Madeyski Piotr, z rodziną | Kijów | «Morskie Oko» |
| Gałęzowska Helena, z synem | Król. Polskie | » |
| Dr Godlewski Emil | Kraków | Sienkiewicza 12 |
| Kozelek Alojzy | Śląsk pruski | «Janina» |
| Schiller Leon | Kraków | «Morskie Oko» |
| Hr. Soltan Bohdan | Gub. Lubelska | » |
| Takais Juliusz | Budapeszt | » |
| Kobuszewski M., z wnuczką | Król. Polskie | » |
| Taczanowski Br., z siostrz. | W. Ks. Pozn. | Nowotarska 21 |
| Kaiser Joh. | Wiedeń | «Morskie Oko» |
| Rozpendowski Ludomir | Warszawa | «Liliana» |
| Potuczek Wacław | Stanisławów | » |
| Dydyńska Ludw., z córką | Lwów | Hotel Kuliga |
| Ks. Czerwiński Teodor | Petersburg | » |
| Sittek Franciszek | Skrzyszów | » |
| Kałuska Jadwiga, z córką | Zegartowice | » |
| Giżycki Wacław, z rodziną | Gub. Podolska | » |
| Piekarska Klotylda | » | » |
| Kosiński Wincenty | Król. Polskie | » |
| Chądzyńska Jadwiga | Gub. Kijowska | Chalubińsk. 16 |
| Słonczyńska Marya | Warszawa | » |
| Wołoszyńska A., z dziećmi | Kraków | «Jurand» |
| Isenberg Ludwik, z żoną | » | Krupówki 83 |
| Warchałowska Marya | Rosya | «Osobita» |
| Pieniążek Wojciech | Król. Polskie | » |
| Dr Hyżycki Stanisław | Przemyślany | » |
| Rukerowa | Jasło | Z. dr. Chramca |
| Gronkiewicz Kazimierz | Warszawa | Stara Polana 4 |
| Orlewiczowa Sabina, z córką | Lwów | » |
| Strasburger Edward | Warszawa | «Liliana» |
| Arnesti Aleks., z córkami | Wilno | Staszeczkówka |
| Modelski Henryk, z rodziną | Kalwarya Zeb. | » |
| Kąkol Leon | » | » |
| Malczewski Władysław | Warszawa | Chramcówki 8 |

Razem 56 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.460 osób.